



Ostatni dzień

Rozpoczęcie Pamiątki

Idźcie do miasta, do niektórego człowieka, a rzecście mu: Kazałci nauczyciel powiedzieć: Czas mój blisko jest, u ciebie jeść będę baranka z uczniami moimi. I uczynili uczniowie, jako im rozkazał Jezus, [...] A gdy był wieczór, usiadł za stołem ze dwunastoma – Mat. 26:18-20, (BG).

Zbliżamy się do ostatniego dnia życia naszego Pana, czternastego Nissan, kiedy to miał być podniesiony na krzyżu Golgoty, za nasze grzechy. Słońce powoli znika za linią horyzontu na zachodzie. Jest jeszcze jasno, ale trzynasty dzień zbliża się ku końcowi, czwartek przechodzi w piątek, dwa tysiące lat temu. Zapalono już świece, aby rozświetlić nadchodzącą ciemność. Ciemność zaczyna gościć również pomiędzy nieprzyjaciółmi Syna Bożego. Cztery dni wcześniej, kiedy Jezus przybył do Betanii na wieczerzę, Maria ofiarowała kosztowny podarunek. Wzbudzenie Łazarza było jeszcze żywe w jej pamięci, ale od dawna lubiła siadać u stóp Jezusa, by słuchać słów żywota. Maria stworzyła alabastrowy słoik z nieco ponad funtem drogiej, pachnącej maści. Najpierw wylała ją na głowę Jezusa, a resztą namaściła Jego nogi, wycierając pozostałość swoimi włosami. Wkrótce woń maści narodowej wypełniła dom.

Tysiąc lat wcześniej, Salomon zapisał takie słowa: „Dotąd, pokaż król jest u stołu, szpikanard mój wydaje wonność swoją” (Pieśń 1:12, BG). Pan Jezus o tym pamiętał. Następnie miał być zawinięty w mirrę i aloes, symbolizujące Jego śmierć i uzdrowienie, jakie kiedyś miały z niej wypłynąć. Tutaj jednak była to woń miłości i ona napełniła Jego serce.

Następnego poranka, w poniedziałek, ciągle jeszcze dziesiątego Nissan, Pan Jezus wjechał do Jerozolimy na ośleńcu, które reprezentuje nowe doktryny łaski i prawdy. Tłum obwołał Go królem; i słusznie uczynił, ponieważ był ich Mesjaszem. Ale Jego powitanie było zapowiedzią Jego śmierci. Baranek paschalny był odłączany dziesiątego Nissan, i tego samego dnia Pan Jezus został przedstawiony Izraelowi.

We wtorek, Pan Jezus przeklął drzewo figowe, oczyścił świątynię i nauczał lud.

W środę, przywódcy świątyni stanęli naprzeciw Pana Jezusa i wysłali swoich uczniów, aby ci usidlili Go w mowie. Nie przyniosło im to korzyści, ponieważ żaden człowiek nie mówił tak, jak On. To był męczący dzień. Jezus nauczał lud przez cały dzień, pociągnął do od-

powiedzialności przywódców Izraela i ostrzegł ich o nadchodzącym sędzie. Kiedy w końcu udał się na wieczór do Betanii, zatrzymał się na Górze Oliwnej i wypowiedział dwa rozdziały prorocत्व i przypowieści dla swoich uczniów.

Cały Czwartek Pan Jezus spędził w Betanii w gronie uczniów. Gdy tylko słońce zaczęło chylić się ku zachodowi, rozpoczął się ostatni ciąg wydarzeń związanych z życiem Jezusa na ziemi.

Jezus wysłał przed sobą dwóch uczniów do Jerozolimy, aby przygotowali wieczerzę według tajemniczych instrukcji. Wchodząc do miasta, mieli znaleźć człowieka, który będzie niósł dzban wody. Mieli pójść za nim, do któregośkolwiek domu by nie wszedł i zapytać gospodarza o miejsce na przygotowanie Paschy. Miał on pokazać im duży wieczernik z rozłożonymi dywanami i poduszkami. Ale co by się zdarzyło, gdyby nie znaleźli tego człowieka? A jeżeli byłoby ich więcej? Lub może ich droga opóźniłaby się i ominęłoby ich zamierzone spotkanie? Albo gdyby ten człowiek wszedł do złego domu?

Nic takiego jednak się nie stało. Wszystko odbyło się jak należy. Bezbłędny sposób realizacji tego ostatniego polecenia miał być kolejnym, namacalnym znakiem od Pana, że miał wszystko pod swoją kontrolą. I tak święci przez cały wiek spotykali na swej drodze wybranych sług Jezusa, niosących naczynia prawdy. Podążając za nimi mieli dostrzec, że Mistrz zapewnił im wielkie bogactwo błogosławieństw.

W wybranym miejscu, uczniowie wszystko przygotowali. „A gdy nadeszła godzina” Jezus wraz z dwunastoma apostołami usiadł do wieczerzy (Ew. Łuk. 22:14). Niektórzy uważają, że była to Pascha, którą przygotowali Jego uczniowie. Inni stoją na stanowisku, że była to wieczerza przed-paschalna, o czym wnioskuje ze słów Jezusa który stwierdził, że nie będzie spożywał Paschy ze swoimi uczniami, aż do czasów Królestwa. Bez względu na to, który z tych punktów widzenia jest prawidłowy, następnego wieczora wielu Żydów miało przyprowadzić swoje baranki do świątyni; miało się to dzieć w czasie, gdy Pan Jezus dokonywał swojego cierpienia na krzyżu. W obu przypadkach, Jezus miał umrzeć czternastego Nissan, tak jak zostało to przepowiedziane przed wiekami w obrazie Paschy.

Gospodarz wieczora

Pan Jezus był gospodarzem tego wieczornego zgro-



madzenia. Było zwyczajem, że gospodarz proponował gościom kielich orzeźwiającego napoju przed rozpoczęciem wieczerzy. Pan Jezus także uczynił to przed rozpoczęciem posiłku. Sam jednak z niego nie skorzystał. Tak zwrócił się do uczniów:

„Weźcie to i rozdzielcie między sobą” (Łuk. 22:17, BG).

Wyjaśnił im, że nie będzie „pił z tego owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże” (werset 18).

Następnie, gdy posiłek już trwał, Jezus wziął chleb symbolizujący Jego ciało i „owoc winorośli” będący symbolem Jego krwi i podał je uczniom jako symbol swej ofiary. Przyjmujemy je z wdzięcznością. Bez ofiary Jezusa nie mamy w sobie życia.

Ostatnia Wieczerza

Gdy wieczerza już trwała, Pan Jezus zauważył, że coś zostało zaniedbane. Tamtejszym zwyczajem było umycie nóg gościom, aby zapewnić im większy komfort. Prawdopodobnie przeszli tego wieczoru 5 kilometrów z Betanii, więc taki gest spotkałby się z ich wdzięcznością. Jednak żaden z obecnych nie skorzystał z okazji, aby usłużyć innym w ten sposób.

Zrobił to Pan Jezus. Jedynie apostoł Jan wspomina o tym wydarzeniu. Jezus wziął prześcieradło do ręki, nalał wody do misy i podchodził kolejno do każdego z uczniów. Na pewno już przy pierwszym takim podejściu wszyscy zdali sobie sprawę z przekazanej im lekcji, ale kiedy Pan dotarł do Piotra, ten przerwał milczenie wzbraniając się przed tym, aby Mistrz miał mu usłużyć w ten sposób. Piotr miał dobre intencje ale Pan Jezus miał na myśli coś głębszego. Miał umrzeć za nich wszystkich. To, co Nasz Pan robił w tym czasie, było symbolem oczyszczenia jakie jedynie On mógł wówczas dać tak im, jak i nam dzisiaj.

„Jeżeli was teraz nie obmyję nie będziecie mieć części ze mną” (Jan. 13:8, BG).

Te same słowa stosują się do każdego z nas. Z natury jesteśmy grzesznikami. Jeżeli Nasz Pan nas nie oczyści, nie będziemy mogli mieć z Nim udziału.

Czy nie jest to błogosławieństwem, że sam Syn Boży pochyla się ku nam w tej służbie? Jeżeli Jezus zrobiłby to dla nas, to powinniśmy w takim samym duchu chcieć usłużyć innym. Każdy z nas rozumie tę lekcję naszego Mistrza.

Ręka zdrajcy

Najprawdopodobniej właśnie po tym zdarzeniu Pan

Jezus przedstawił uczniom symbole swojej śmierci, to jest chleb i kielich. Opis ewangelisty Łukasza wspomina, że bezpośrednio po zaprezentowaniu tych symboli Jezus wskazał, że ręka tego, który go zdradzi, jest przy stole (Łuk. 22:21). Relacja św. Jana ze szczegółami przedstawia sprawę Judasza. Dla Jezusa nie była to jedynie kwestia o charakterze intelektualnym. Był nią bardzo dotknięty. Zmartwiła Go. Opis Jan. 13:21 (BG) podaje:

„To rzekłszy Jezus zasmucił się w duchu, i oświadczył, a rzekł: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mię”.

Ta wiadomość zaskoczyła uczniów. Każdy rozglądał się wokół, rozważając o kim to mowa i zastanawiając się, czy przypadkiem nie chodziło o niego. Piotr, być może trochę oddalony, zwrócił się do Jana, który siedział obok Pana Jezusa, aby zapytał kogo Pan miał na myśli. Jezus odpowiedział: „Ten jest, któremu ja omoczywszy sztuczkę chleba, podam” (Jan. 13:26, BG). Jezus wziął kawałek chleba, zamoczył go i podał Judaszowi. Możliwe, że tylko Jan to usłyszał, kiedy Jezus zwrócił się do Judasza mówiąc: „co czynisz, czyń rychło”, ponieważ inni myśleli, że Pan Jezus polecił kupić potrzebne rzeczy na Paschę lub aby rozdać coś ubogim (Jan. 13:27-29, BG).

Teraz, gdy Judasz wyszedł, Pan Jezus zaczął przygotowywać uczniów na swoje odejście. Co mógł powiedzieć w tak krótkim czasie, który Mu pozostał?

Powiedział im, że odchodzi.

Dał im nowe przykazanie, by wzajemnie się miłowali „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim” (Jan. 13:35, BG). I tak się stało. Chrześcijaństwo określone jest przede wszystkim jako religia miłości.

Piotr zaprotestował, mówiąc, że byłby gotowy oddać nawet swoje życie za Pana Jezusa. I mówił prawdę. To samo powiedział kilka tygodni wcześniej, podobnie jak wszyscy uczniowi. Składając tę deklarację, byli co do niej w pełni przekonani, co pokazali przez pójście za Jezusem do Jerozolimy, mimo, że znali związane z tym zagrożenie. Jednak strach wisiał w powietrzu, a Pan Jezus ostrzegł Piotra, że zaprze się Go trzy razy, zanim zapieje kogut.

Następnie Jezus zwrócił się do apostołów tak, jak oblubieniec mógłby zwracać się do swej oblubienicy. Kiedy żydowski młodzieniec oświadczał się swej wybrance, to jeżeli przyjmowała jego oświadczenia, przyjmowała od niego kielich z winem. Jezus podał kielich swoim uczniom i każdy z nich go przyjął. Pan Jezus powiedział wtedy, że odchodzi, aby przygotować im miejsce. Przy-



pominało to zwyczaj żydowski zgodnie z którym oblubieniec przygotowywał mieszkanie dla swej nowej rodziny i powracał później, aby zabrać tam oblubienicę. „Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie” (Jan. 14:3, BG).

Tomasz, Filip i Juda mieli pewne pytania, a Jezus dał im odpowiedzi, które mieli zrozumieć dopiero później. Pan Jezus obiecał, że Duch Święty będzie ich prowadził podczas Jego nieobecności; to za pośrednictwem tego Ducha Pan Bóg i Pan Jezus mieli przebywać wśród nich.

Na koniec Pan Jezus powiedział: „Wstańcież. pójdźmy stąd” (Jan. 14:31, BG). Kiedy szli na wschód, być może wyrzeźbiona winorośl na drzwiach w pobliżu świątyni stała się motywem dla nauczania Jezusa o winnej macicy i latoroślach. Pan Jezus powtórzył swoje przykazanie o miłości i zapewnił ich, że byli Jego powiernikami, że wybrał ich oraz polecił im by przynosili owoce.

Mieli być znienawidzeni i prześladowani przez innych, ale nie mieli być obrażeni. Potem znów powtórzył tajemnicze słowa, zmieniając je trochę. „Maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię” (Jan. 16:16, BG). Przez pewien czas będą pograżeni w głębokim smutku, ale zobaczą Go zmartwychwstałego i radując się bardzo, pójdą naprzód w nowości ducha i gorliwości, i nikt nie przyćmi tej radości. Słowa te były nadal niezrozumiałe, ale wkrótce mieli je pojąć.

Następnie Pan Jezus powiedział wyraźniej, że przyszedł na świat od Ojca, a teraz zostawi świat i powróci do Swojego Ojca. Jednak wspominał też, że nadchodzi próba i zostaną rozproszeni na krótki czas.

Potem wznosząc swe oczy ku niebu modlił się wyraźnie o swoich uczniów, modlitwą, która jest zapisana w 17 rozdziale Ewangelii Jana. Zachowaj ich, poświęć ich i pożywaj ich.

Dotarli do potoku Cedron, we wschodniej części Jerozolimy, a następnie do Getsemane, u stóp Góry Oliwnej. Tam Jezus polecił Piotrowi, Jakubowi i Janowi pójść dalej i czuwać wraz z Nim. Trzy razy zbliżał się do Ojca, aby dowiedzieć się czy wszystko zostało wykonane zgodnie z planem. Modlitwa była przepełniona żarliwością i troską. Ciężar misji spoczywał na Panu Jezusie bardziej niż możemy to pojąć. Anioł Go posilił i odzyskał spokój. Intensywność Jego modlitw jest zachowana dla nas najprawdopodobniej dzięki świadectwu młodego Jana Marka przyglądającego się z ukrycia, podczas gdy inni spali.

Orszak

Pan Bóg nie pozwolił, aby cokolwiek zakłóciło bieg wydarzeń, aż Jezus dokończył zmagania w modlitwie. Wtedy nadszedł właściwy czas. Judasz prowadząc uzbro-

jony oddział zdradził Pana Jezusa pocałunkiem. Pan przemówił do swoich oprawców, a kiedy wszyscy cofnęli się i upadli, mógł po prostu odejść. Choć czas na Niego przyszedł, to jednak nad wszystkim miał kontrolę. Uzdrowił ucho Malchusa i darował wolność wszystkim apostołom. Wtedy dopiero samotnie stawiał czoła godzinie ciemności; jedynie Ojciec był przy Nim.

Następnie Pan Jezus został zabrany do Annasza, gdzie związano Go i odesłano do Kaifasza (zięcia Annasza), który w tym czasie był arcykapłanem. Piotr i Jan szli za nim w oddaleniu. Jan uzyskał pozwolenie na wejście na dwór Kaifasza, narażając Piotra na niebezpieczeństwo. Piotr zaparł się Chrystusa trzy razy. Kiedy kogut zapał, Łukasz podaje, że Pan spojrział na Piotra, który gorzko zapłakał.

Tymczasem Pan Jezus został skazany przez radę. Szukano świadków przeciw Niemu; kilku zgłosiło się, ale żadne z ich świadectw nie było zgodnych. W końcu, powstało dwóch, których świadectwa na pozór zgadzały się, a dotyczyły słów Pana Jezusa o zburzeniu świątyni. Jezus nie reagował dopóki Kaifasz nie polecił mu bronić się, zaklinając Go by odpowiedział na tak poważny zarzut. Pan Jezus odpowiedział: „i ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego z obłokami niebieskimi” (Mar. 14:62, BG). Tylko tyle. Nie były to słowa, których oczekiwali przesłuchujący, ale to im wystarczyło. Arcykapłan w pozorowanym akcie przerażenia rozdarł swoje szaty, zażądał wyroku a rada podjęła głosowanie. Następni żołnierze naśmiewali się z Pana Jezusa, pluli na Niego, bili Go z zawiązanymi oczami i szydzili z Niego, dopóki się nie zmęczeni.

Poranek

O świcie, kapłani i starsi zatwierdzili wyrok i przyprowadzili Pana Jezusa do Piłata. Jezus niewiele powiedział namiestnikowi, nie odpowiadał też na oskarżenia starszych ludu i kapłanów. Piłat był zdumiony Jego powściągliwością. Jego żona ostrzegła go „nie miej żadnej sprawy z tym sprawiedliwym; bom wiele ucierpiała dziś we śnie dla niego” (Mat. 27:19, BG). Piłat ogłosił swój werdykt: „Żadnej winy nie znajduję w tym człowieku” (Łuk. 23:4, BG). Jednak jego oskarżyciele zaprotestowali twierdząc, że Jezus podburzał lud od Galilei do Jerozolimy.

Galilea? Był Galilejczykiem? W tym czasie Herod, władca Galilei, przebywał z wizytą w Jerozolimie. Piłat chciał przekazać mu sprawę. Herod był ciekawy i chętny podjąć sprawę, ale Pan Jezus nie odpowiadał ani słowem, więc Herod odesłał Go do Piłata, ale dopiero po przyozdianiu Go w purpurę i wyśmianiu Go.

Jezus stanął przed Piłatem po raz drugi. Ten zdecydował się na karę chłosty aby następnie Go wypuścić. Pan Jezus został wychłostany, a żołnierze upletli koronę



z cierni i bili go wielokrotnie, szydząc z Niego jako Króla Żydowskiego. Tak Piłat pokazał Go ludowi, szukając współczucia. Nikt jednak nie okazał zmiłowania. Zamiast tego, tłum wołał: „winien umrzeć, bo się czynił Synem Bożym” (Jan. 19:7, BW). Syn Boży? Teraz obawa Piłata wzrosła. Znow zaprowadził Pana Jezusa do sali przesłuchań. „Skąd jesteś?”, ale Jezus nie odpowiadał, dopóki Piłat nie powołał się na swoje prawo decydowania o życiu lub śmierci. Jezus odpowiedział „nie miałbyś żadnej mocy nade mną, jeźliby ci nie była dana z góry” - co było milczącym potwierdzeniem Jego relacji z Bogiem.

Zbliżała się szósta godzina dnia. Piłat próbował wypuścić Pana Jezusa, ale bojąc się zarzutu niewierności wobec cesarza, ustąpił. Umył ręce, ale swojej winy nie mógł już zmyć. Trzy lata później miał zginąć z własnej ręki, mierząc się z oskarżeniami jakie zostały wniesione przeciwko niemu do cesarza.

Golgota

Pan Jezus został zabrany na „miejsce czaszki”, na wzgórze Golgoty. Po drodze wezwano Szymona Cyreńczyka, aby pomógł Mu nieść krzyż. Na Golgocie, uderzenie po uderzeniu, żelazne gwoździe przymocowały dłonie i stopy Pana Jezusa do krzyża. Przez sześć godzin znosił wystawienie Go na pośmiewisko i zniewagę. Ale to nie powstrzymało Go od myśli o kontynuowaniu misji.

- Jego szaty zostały rozdzielone przez rzucanie losów
- zapewnił skruszonego złoczyńcę o nadziei w Królestwie
- oddał swoją matkę pod opiekę Janowi
- będąc na krzyżu cytował Psalm 22
- zasmakował octu, aby wypełnić prorocstwo
- zawołał: „Wykonało się”
- w ciszy oddał swego ducha Panu Bogu.

W południe niebo pociemniało na trzy godziny. Pan Jezus zmarł między dwoma złoczyńcami i został pochowany w grobie zamożnego człowieka. W chwili Jego śmierci ziemia zatrzęsła się, zasłona w świątyni została rozdarta, groby otworzyły się i wielu zostało wzbudzonych. Setnik i jego żołnierze przerażeni stwierdzili:

„Zaiste, ten był Synem Bożym” (Mat. 27:54, BW).

Piątek, czternastego Nissan, zbliżał się ku końcowi. Rozpoczął się sabat, a Pan Jezus pozostał w grobie. Jego cierpienie zakończyło się i misja została wykonana. W domach izraelskich w całym kraju, w sabat zapalano dwie świece. Te świece nazywane są Zakhor („pamiętaj”) oraz Shamor („obchodź”). Teraz pamiętamy. Teraz obchodzimy.

Redakcja